

Art Of Soil

Przewodnik po wspólnotowych działaniach
łączących glebę, sztukę i żywność

Spis treści

I. Wstęp	3
II. Czym było Art of Soil	6
III. A jeśli nie macie na to środków?	8
IV. Jak przeprowadzić własne działanie – krok po kroku	10
V. Pięć miejsc, pięć różnych dróg	15
VI. Co dało Art of Soil? Głosy uczestniczek i uczestników	25
VII. Co warto wiedzieć, zanim zaczniecie	28
VIII. Jak dokumentować proces	38
IX. Od pomysłu do wniosku o dofinansowanie	39
X. Prosty warsztat glebowy: badamy odczyn gleby	44
Wzór ankiety na start i na koniec	46

I. Wstęp

„Mamo! To znaczy, że gleba jest najcenniejszą częścią świata!”

Noe, 6 lat, uczestnik Art of Soil

To zdanie padło podczas rozmowy zainspirowanej działaniami Art of Soil. W prosty sposób wyraża to, co stało się naszym punktem wyjścia: gleba nas karmi i daje życie, mimo to najczęściej nie przywiązujemy do niej wystarczającej wagi.

Art of Soil było zaproszeniem, żeby przyjrzeć się glebie inaczej. To podłoże, w którym rosną rośliny, ale też żywy ekosystem, zapis historii miejsca i źródło tego, co jemy. Chcieliśmy opowiedzieć o glebie przez sztukę i wspólne tworzenie. Pomysł wydał się niezwykły, ale dzięki społeczności kooperatyw spożywczych – możliwy do zrealizowania.

Do działania zaprosiliśmy pięć kooperatyw z różnych regionów Polski. W każdej z nich lokalna społeczność pracowała z artystką lub artystą nad własną opowieścią o glebie. Każda grupa zaczynała gdzie indziej: na Śląsku od przemysłowej przeszłości i rolniczej teraźniejszości, na Lubelszczyźnie od zapuszczania korzeni i pożaru Puszc-



czy Solskiej, w Warszawie od tego, jak daleko mieszkańcy miasta są od ziemi, na Podbeskidziu od warstw gleby, a na Kaszubach od związków ziemi, ziarna i chleba.

Powstało pięć bardzo różnych prac, a w całym procesie twórczym ważna była dla nas również droga do nich: spotkania, rozmowy, eksperymenty, wspólne decyzje, zmiany planów, kłopoty i odkrycia. Uczyliśmy się o glebie, ale też o współpracy i o tym, jak zorganizować pracę, żeby każdy mógł wnieść do niej swoje doświadczenie i umiejętności.

W tym przewodniku opisujemy, jak zorganizować podobne działanie u siebie, tak żeby Wasza społeczność znalazła własną historię gleby i opowiedziała ją wspólnie. Zebraliśmy metody, które się sprawdziły, problemy, na które trafiliśmy, i rozwiązania, które znaleźliśmy po drodze.

Mamy nadzieję, że nasze doświadczenia pomogą Wam zacząć. I że dzięki temu kolejne osoby przypomną sobie o najcenniejszej części świata.

Dlaczego akurat teraz?

Gleba jest pełna życia. To złożony ekosystem: minerały, materia organiczna, woda, powietrze i niezliczone organizmy, od bakterii i grzybów po dżdżownice i owady. Kiedy jest w dobrej kondycji, odżywia rośliny, zatrzymuje wodę, magazynuje węgiel i pomaga przetrwać zarówno suszę, jak i gwałtowne ulewę. Jej stan wpływa więc nie tylko na rolnictwo, ale też na klimat, przyrodę i nasze codzienne życie.

Od gleby zależy, bezpośrednio lub pośrednio, niemal cała żywność na świecie. Mieszka w niej ponad jedna czwarta wszystkich gatunków na Ziemi, choć większości z nich nie zobaczymy gołym okiem. To dzięki ich pracy ziemia pozostaje żywa i może nas karmić. Jednocześnie gleby w Europie ubywa i traci ona jakość: przez erozję, zabudowę, zanieczyszczenia i spadek zawartości próchnicy. Odbudowa żywej gleby to praca na lata, a zniszczyć ją można w kilka sezonów.*

To jeden połączony system, a kooperatywy są w nim szczególnym miejscem. Droga od gleby do talerza nie jest anonimowa i staje się relacją między ludźmi, którzy pracują z ziemią, a tymi, którzy jedzą to, co z niej wyrasta. Dlatego wzywamy Was do działania! Zapytajcie swojego rolnika, jak dba o glebę. Przynieście na najbliższe spotkanie słoik ziemi z własnego ogródka. Zorganizujcie jedno popołudnie z gliną, papierem albo tkaniną i zobaczcie, co z tego wyniknie. Każda taka rozmowa

* Dane: Joint Research Centre, „Healthy soils, a necessity for the EU”.

sprawia, że gleba staje się częścią naszego życia i trafia do kręgu rzeczy, które są dla nas ważne. Dziś jesteśmy w dużej mierze odcięci od natury, a głębokie więzi powstają z prawdziwych doznań. Tych więzi potrzebujemy, bo łatwo zapominamy, że jedzenie nie pochodzi ze sklepu, a troska o glebę to troska o naszą przyszłość. Jedna z uczestniczek Art of Soil, zapytana, co powiedziałaby komuś, kto się waha, czy dołączyć do działań, odpowiedziała jednym słowem: „Doświadczyć”.



II. Czym było Art of Soil

Art of Soil wyrosło z doświadczeń kooperatyw spożywczych. Na co dzień zajmujemy się żywnością: szukamy dobrych produktów, poznajemy osoby, które je wytwarzają, organizujemy zamówienia i zastanawiamy się, jak nasze wybory wpływają na ludzi i środowisko. Rzadko schodzimy poziom niżej, do gleby, od której wszystko się zaczyna.

Chcieliśmy zwrócić na nią uwagę. Ciekawiło nas, co się stanie, jeśli wiedzę o glebie połączymy ze sztuką, doświadczeniem lokalnych społeczności i wspólnym działaniem artystycznym. Czy łatwiej będzie wtedy zrozumieć, dlaczego zdrowa gleba jest ważna, i poczuć, że jej stan ma związek z naszym codziennym życiem?

Do Art of Soil zaprosiliśmy pięć kooperatyw spożywczych z różnych części Polski. Każda stworzyła lokalny zespół: koordynatorkę, artystkę lub artystę, znawcę gleby oraz osoby członkowskie kooperatywy. W niektórych miejscach dołączyli rolnicy, ogrodnicy, dzieci i osoby, które wcześniej nie miały z kooperatywą styczności.

Od początku zależało nam, żeby w każdym miejscu działania wyglądały inaczej. Nie przywieźliśmy gotowych scenariuszy ani projektów dzieł do wykonania. Każda grupa zaczynała od własnego otoczenia: lokalnej historii, krajobrazu, problemów tu-tejszej gleby i relacji z żywnością.



Zależnie od potrzeb i możliwości odbywały się spotkania z osobami zajmującymi się glebą – naukowcami i praktykami, wizyty w gospodarstwach i ogrodach, otwarte wydarzenia dla mieszkańców i warsztaty artystyczne. Uczestnicy dotykali i badali ziemię, przynosili próbki z własnych ogródków, sprawdzali jej strukturę, rozmawiali o sposobach uprawy i przekładali to wszystko na język sztuki.

Pracowaliśmy z gliną, papierem, tkaniną, nasionami, roślinami, naturalnymi pigmentami, węglem, metalem i materiałami z odzysku. Pomysły często zmieniały się po drodze. Czasem kierunek wyznaczało niespodziewane wydarzenie, pogoda albo materiał, który zachował się inaczej, niż zakładaliśmy. Czasem grupa musiała znaleźć kompromis między wizją artysty a własną potrzebą współdecydowania. Liczył się dla nas efekt, ale tak samo to, co działo się w trakcie.



Sztuka służyła nam do zadawania pytań, wywoływania emocji i budowania wspólnego doświadczenia, a nie do ozdabiania lekcji o glebie. Wiedza o glebie z kolei pomagała lepiej zrozumieć materiały, lokalne historie i to, jak stan ziemi przekłada się na jedzenie, które trafia na nasze stoły.

Art of Soil było też sprawdzianem, czy kooperatywa może być czymś więcej niż miejscem wspólnych zakupów: miejscem nauki, twórczości, spotkań z rolnikami i rozmów o tym, jak chcemy wytwarzać żywność i dbać o swoje otoczenie.

III. A jeśli nie macie na to środków?

Wiemy, jak to jest czytać taki przewodnik i myśleć: świetnie, ktoś miał finansowanie, zespół, materiały i mógł zaprosić specjalistów – ale jak my mamy zrobić coś podobnego bez pieniędzy?

To prawda, Art of Soil powstało dzięki zewnętrznemu finansowaniu, i nie będziemy udawać, że to nie miało znaczenia. Nie twierdzimy też, że bez budżetu da się powtórzyć wszystko w tej samej skali. Zróbcie to po swojemu, na miarę swoich możliwości. Możecie zacząć od jednego spotkania, jednego miejsca i tego, co Wasza społeczność już ma. Może któreś z tych rozwiązań zadziała u Was:

- sprawdźcie, jakie umiejętności i zainteresowania mają osoby z Waszej kooperatywy lub grupy – może ktoś zajmuje się sztuką, rękodziełem, ogrodnictwem, edukacją albo prowadzeniem spotkań;
- zastanówcie się, czy przygotowanie działania może się liczyć jako dyżur lub inna forma wkładu członkowskiego – oczywiście jeśli osoba, która ma się tego podjąć, się zgadza;
- sprawdźcie, czy w Waszym gronie jest artystka, twórca albo ktoś, kto lubi pracować z ludźmi i materiałami;
- zorganizujcie spotkania płatne albo ze zrzutką na materiały i honorarium osoby prowadzącej – przy małej skali to często najprostsze rozwiązanie;
- zapytajcie swoich dostawców – o glebie może opowiedzieć lokalna rolniczka lub rolnik – podczas wizyty w gospodarstwie, samobiorów, wspólnej pracy w polu albo przy odbiorze zamówień;
- poszukajcie partnera, który udostępni przestrzeń, materiały lub sprzęt, pomoże w promocji albo pokryje niewielkie honorarium – może to być dom kultury, biblioteka, szkoła, lokalna organizacja, urząd miasta, gmina lub dzielnica;
- dołączcie działanie do wydarzenia, które i tak się odbywa: święta kooperatywy, targu, pikniku, wizyty u rolnika, warsztatów ogrodniczych albo spotkania sąsiedzkiego;
- poszukajcie małych grantów, lokalnych mikrograntów, funduszy dzielnicowych albo programów wspierających oddolne inicjatywy.

Nie namawiamy do tego, żeby oczekiwać od artystów, ekspertek czy rolników pracy za darmo. Jeśli ktoś ma przygotować i poprowadzić działanie, od początku otwar-

cie ustalcie, co możecie mu zaproponować: honorarium, wymianę, pomoc w innej pracy albo inną formę wzajemności, na którą zgodzi się cała grupa.

Skala nie jest tu najważniejsza. Liczy się to, żeby ludzie się spotkali, dotknęli gleby i spojrzeli na nią trochę inaczej niż zwykle.



IV. Jak przeprowadzić własne działanie – krok po kroku

Nie ma jednego scenariusza, według którego trzeba poprowadzić takie działanie. W pięciu regionach pracowaliśmy inaczej, z innymi ludźmi, materiałami i możliwościami. Da się jednak wskazać kilka kroków, które pomogą Wam przejść od pierwszej rozmowy do wspólnej pracy.

Nie musicie trzymać się dokładnie tej kolejności. Czasem pomysł na materiał pojawi się wcześniej niż temat, a osoba znająca się na glebie dołączy dopiero w połowie. Traktujcie te kroki jak drogowskazy, nie instrukcję obsługi.

Krok 1. Znajdźcie własny temat

Nie zaczynajcie od pytania: „Co możemy ulepić z gliny?” albo „Jaką pracę chcemy zrobić?”. Najpierw porozmawiajcie o miejscu, w którym żyjecie. Zadać sobie pytania:

- co pamięta gleba w Waszej okolicy?
- co jej zagraża?
- czy to miejsce ma historię rolniczą, przemysłową, ogrodniczą?
- co dziś wyrasta z tej ziemi i kto się nią zajmuje?
- jaki macie związek z lokalną żywnością?
- czy jest historia, wydarzenie albo problem, o którym chcecie opowiedzieć?

Na Śląsku punktem wyjścia stało się spotkanie przemysłu z rolnictwem. W Warszawie – oddalenie mieszkańców miasta od ziemi i droga od gleby do jedzenia. Na Lubelszczyźnie wspólną pracę zmienił pożar Puszczy Solskiej.

Nie szukajcie na siłę uniwersalnego tematu. Najlepszy będzie taki, który naprawdę dotyczy Waszego miejsca.

Krok 2. Zbierzcie mały zespół

Na początek nie potrzebujecie dwudziestu uczestników. Ważniejsze są osoby, które naprawdę chcą poświęcić trochę czasu i wziąć odpowiedzialność za wspólne działanie. Dobrze, jeśli w zespole znajdzie się:

- ktoś, kto zadba o organizację, terminy i komunikację;
- ktoś, kto poprowadzi pracę twórczą;

- ktoś, kto wie coś o glebie, rolnictwie albo lokalnej przyrodzie;
- kilka osób, które chcą uczestniczyć w całym procesie.

Jedna osoba może pełnić kilka ról. W Gliwicach i w Warszawie koordynatorki same znalazły się na glebie. W innych miejscach wiedzę wnosili rolnicy, ogrodnicy albo naukowcy. Tytuły nie mają tu znaczenia – ważne, żeby w grupie spotkały się różne doświadczenia.

Krok 3. Ustalcie realną skalę

Zanim zaczniecie, odpowiedzcie sobie szczerze na kilka pytań:

- ile spotkań jesteście w stanie przygotować?
- ile czasu możemy poświęcić między nimi?
- czy chcemy stworzyć mały obiekt, jednorazowe działanie czy większą instalację lub obiekt?
- gdzie będziemy pracować i przechowywać materiały?
- czy gotowa praca będzie później gdzieś przewożona?
- ile mamy pieniędzy i co możemy dostać za darmo albo pożyczyć?

Lepiej wspólnie stworzyć mniejszą pracę, niż zaplanować wielką instalację, którą potem będzie musiała dokończyć jedna osoba. Skala dzieła powinna wynikać z możliwości grupy, a nie z ambicji zapisanych na początku (więcej o tym w części „Ukryta praca, której nie widać na zdjęciach” w rozdziale VII).





Krok 4. Spotkajcie się z glebą

Zanim zaczniecie tworzyć, spróbujcie naprawdę spotkać się z tematem. Możecie między innymi:

- odwiedzić rolniczkę lub rolnika;
- pójść do ogrodu, na pole, nieużytek albo nad rzekę;
- przynieść próbki ziemi z własnych ogródków i balkonowych skrzynek;
- zbadać strukturę lub odczyn gleby;
- przyjrzeć się temu, co żyje pod jej powierzchnią;
- porozmawiać o sposobach uprawy i o tym, jak powstaje żywność;
- zebrać lokalne materiały, kolory, rośliny i historie.

W Gliwicach prośba o przyniesienie własnej próbki ziemi okazała się jednym z najlepszych pomysłów. Gleba przestała być abstrakcją, bo każdy badał ziemię, w której rosły jego warzywa, kwiaty albo drzewa. W Lublinie ważny był wyjazd do Łukawicy: spacer po ogrodzie permakulturowym i zbieranie mułu, gliny, roślin oraz węgla z ogniska.

Gotowy scenariusz prostego warsztatu, na którym uczestnicy badają odczyn własnej ziemi, znajdziecie w rozdziale X.



Krok 5. Poznajcie materiały i eksperymentujcie

Nie oczekujcie, że pierwsza próba od razu trafi do gotowego dzieła. Dajcie sobie czas na dotykanie, mieszanie, sprawdzanie i błędy.

Naturalne materiały często zachowują się inaczej, niż zakładamy. Barwniki bledną, papier długo schnie, glina pęka, a konstrukcja, która dobrze wygląda na rysunku, po złożeniu okazuje się niestabilna. Warsztat nie jest przez to nieudany – często właśnie wtedy grupa zaczyna naprawdę razem szukać rozwiązania.

Przygotujcie przestrzeń do swobodnego eksperymentowania, ale też proste, konkretne zadania dla osób, które źle się czują przed „pustą kartką”.

Krok 6. Złóżcie pojedyncze elementy w całość

Wspólne dzieło nie oznacza, że wszyscy przez cały czas robią to samo. W Bielsku-Białej każda osoba przygotowywała własne arkusze papieru, które potem połączono w przestrzenną instalację. W Bytowie z pojedynczych elementów ceramicznych powstawała wspólna mozaika. W Warszawie kolejne warsztaty przynosiły kolejne części stołu: profil glebowy, naczynia, serwety i sztuce.

Ważne, żeby uczestnicy wiedzieli, jak ich praca łączy się z resztą. Zostawcie też

miejsce na wspólne decyzje: co wybieramy, z czego rezygnujemy, jak układamy elementy i co gotowa praca ma znaczyć.

Krok 7. Przetestujcie, pokażcie i domknijcie proces

Przed publiczną prezentacją zróbcie próbny montaż. Sprawdźcie, czy praca stoi stabilnie, ile osób potrzeba do jej ustawienia, jak ją przewieźć i co może się uszkodzić.

Przygotujcie też krótki opis. Bez niego widzowie zobaczą ładny obiekt, ale nie poznają historii ludzi i gleby, która za nim stoi.

Otwarcie warto połączyć z rozmową, spotkaniem z rolnikiem, wspólnym jedzeniem albo prostym działaniem dla publiczności. Po wszystkim znajdźcie czas na rozmowę w grupie:

- co stworzyliśmy?
- czego dowiedzieliśmy się o glebie?
- co wydarzyło się między nami?
- co było trudne?
- co zrobilibyśmy inaczej?
- czy chcemy coś kontynuować?

Gotowe dzieło jest ważne, ale to odpowiedzi na te pytania pokażą Wam, co naprawdę wydarzyło się podczas wspólnej pracy.



V. Pięć miejsc, pięć różnych dróg

Wszystkie grupy zaczynały od gleby, ale każda doszła gdzie indziej. Różniły się lokalne historie, dostępne materiały, liczba uczestników, doświadczenie artystów i to, co wydarzyło się po drodze. Poniższe przykłady nie są scenariuszami do skopiowania. Pokazują raczej, jak wspólne założenie można dopasować do konkretnego miejsca i ludzi.

Bielsko-Biała: wejść pod powierzchnię ziemi

Z gleby zrodzone, glebie oddane

Bielsko-Biała leży u podnóża Beskidów. Blisko stąd do gór i lasów, ale pól jest niewiele, a ziemia bywa trudna w uprawie. Beskidzka Paczka postanowiła zajrzeć do wnętrza gleby: do jej warstw, struktury i życia, którego zwykle nie widać. Punktem odniesienia była tutejsza gleba bielkowa.

Na spotkania przychodzili głównie członkinie i członkowie kooperatywy oraz ich znajomi. Na początku grupa chciała pokazać kontrast między zdrową glebą a ziemią zniszczoną przez pestycydy i herbicydy. Głównym materiałem został papier czerpany z makulatury. Uczestnicy barwili pulpę czerwoną kapustą, burakiem i kurkumą, a w mokrych arkuszach zatapiali nasiona, liście, trawy i kwiaty przyniesione ze spacerów.



Na kolejnych spotkaniach powstawały tradycyjne arkusze, delikatne ażurowe formy z papierowej pulpy i odbitki w technice antotypii, czyli obrazy uzyskiwane światłem na papierze pokrytym kurkumą. Papier wymagał cierpliwości: ostateczny kolor i wygląd arkuszy było widać dopiero po kilku dniach.

Po drodze pierwotna koncepcja zaczęła się zmieniać. Grupie dużo łatwiej i z większą radością tworzyło się kolorowe warstwy zdrowej, żywej gleby niż obrazy jej degradacji. Uczestnicy zaczęli więc opowiadać o pięknie i różnorodności świata pod ziemią. Nikt tej zmiany nie planował – wynikała z tego, czego grupa potrzebowała na spotkaniach. Pomysł na pokazanie zniszczonej gleby nie zniknął całkiem: grupa zostawiła sobie możliwość performansu, w którym część instalacji zostanie „opryskana” i straci kolory. Koordynatorka przyznaje jednak, że sama nie potrafiłaby tego zrobić, bo za bardzo zżyła się z każdym arkuszem.

Arkusze połączono w łańcuchy i zawieszono na siatce nośnej. Powstała duża przestrzenna instalacja, do której można wejść jak małe stworzenie żyjące między warstwami gleby. Materiały są delikatne i biodegradowalne. To część sensu pracy, ale też spore wyzwanie przy montażu, transporcie i pokazywaniu jej pod gołym niebem.

Co warto z tego zabrać?

- zbieranie roślin przed warsztatem sprawia, że proces zaczyna się jeszcze przed spotkaniem;
- nie zawsze trzeba trzymać się pierwotnej koncepcji – to, co grupa najchętniej tworzy, czasem mówi więcej niż pomysł zapisany na początku;
- naturalne materiały wymagają testów, czasu na schnięcie i miejsca do przechowywania;
- antotypia z kurkumy jest piękna, ale nietrwała – na świetle odbitka blednie; do elementów, które będą wisieć na słońcu, lepiej nada się cyjanotypia;
- skalę pracy trzeba dopasować do rzeczywistej liczby godzin: w Bielsku-Białej poza około 30 godzinami warsztatów artystka poświęciła jeszcze około 100 godzin na przygotowanie dodatkowych arkuszy i siatki nośnej.

Bytów i Kaszuby: ziemia, korzeń, żyto i chleb

Tkanka życia – mozaika kolektywna

Na Kaszubach punktem wyjścia były motywy mocno związane z miejscem i codziennym życiem: ziemia, korzeń, ziarno, kłos żyta i chleb. To, co wyrasta z gleby i nas karmi, połączyło się z pytaniami o pamięć, tradycję i wspólnotę.

Pracę rozłożono na etapy. Najpierw kooperatywa opowiedziała, czym jest i jak działa, i zapowiedziała projekt. Potem grupa wspólnie wypracowała temat – część uczestników wymienia tę „burzę myśli” wśród najcenniejszych momentów całego projektu. Kolejnym krokiem były warsztaty ceramiczne: najpierw powstawały elementy mozaiki, potem indywidualne formy, na koniec prace szkliwiono i wypalono w technice raku, która daje nieprzewidywalne efekty koloru i powierzchni.

Równolegle dr Bartosz Głąb poprowadził krótkie spotkania o glebie: o jej biologii, chemii i strukturze. Każde było doklejone do kolejnego warsztatu z gliną, więc wiedza przychodziła w małych porcjach, w miarę postępu prac.

Efektem jest wspólna mozaika złożona z osobnych ceramicznych elementów. Opowiada ona o relacji człowieka z ziemią, cyklu natury i chlebie jako podstawowym dobru wspólnoty.

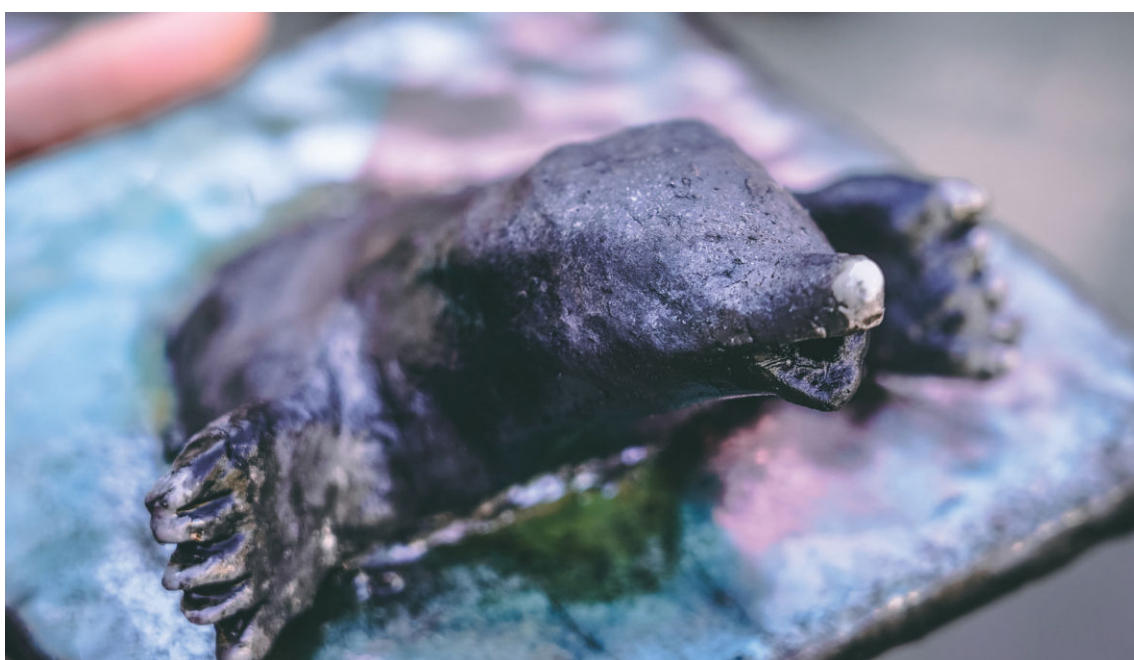


W instalacji gleba jest i miejscem, w którym toczy się życie, i podłożem, bez którego nic by się nie rozwinęło. To w niej są korzenie, bez których nad powierzchnią nie wyrosnie nic. W niej życie się też kończy i zaczyna od nowa. Praca wyrasta z szacunku do ziemi, bliskiego rolnictwu regeneratywnemu i ekologii.

Sama mozaika jest dla grupy obrazem wspólnego działania, które nie zaciera pojedynczych osób. Każdy uczestnik wkładał w nią własne skojarzenia, a z tych różnic powstała jedna tkanka. Każdy zachowuje swój charakter i jednocześnie dostaje się całej społeczności, połączonej jak grzybnia. To od grupy zależy, do czego ten kolektyw zaprosi.

Co warto z tego zabrać?

- lokalna tradycja może być dobrym punktem wyjścia, jeśli nie traktujemy jej jak dekoracji, tylko pytamy, co znaczy dziś;
- podział wiedzy o glebie na biologię, chemię i strukturę porządkuje temat i pozwala wracać do niego na kolejnych spotkaniach;
- mozaika to dobry sposób, żeby połączyć indywidualne prace we wspólne dzieło; warto przy okazji nazwać, po co to robicie – w Bytowie rozmowa przy glinie zeszała na kolektyw, wspólnotę i współodpowiedzialność;
- wypał ceramiki wymaga osobnego czasu, sprzętu i doświadczonej osoby, a także pogodzenia się z tym, że nie wszystkie elementy przetrwają.



Gliwice: dwa czarne diamenty Śląska

Sól ziemi czarnej

Śląsk kojarzy się z kopalniami, hutami i przemysłem. Tymczasem na wiejskich terenach wokół Gliwic wciąż uprawia się zboża, warzywa i owoce. W tutejszej ziemi spotykają się obie historie. Przemysł zostawił w niej osiadanie gruntu, zaburzone stosunki wodne i metale ciężkie, a rolnictwo przypomina, że ta sama ziemia nadal karmi.

Gliwicka Kooperatywa Spożywcza TOMATA postanowiła opowiedzieć o dwóch czarnych diamentach Śląska: węgla ukrytym pod ziemią i próchnicy, która powstaje na jej powierzchni.

O wspólną koncepcję nie było łatwo. Artysta przyszedł na pierwsze spotkanie z wyraźnym pomysłem, a uczestniczki chciały mieć realny wpływ na pracę i jej znaczenie. Do tego dochodziła technika: duża instalacja musiała być stabilna, a jednocześnie dać się rozłożyć i przewieźć. Dopiero długa rozmowa pozwoliła połączyć wizję artysty z lokalną historią i potrzebą współdecydowania.

Na kolejnych spotkaniach w pracowni uczestniczki uformowały z gliny dwa duże kratery: jeden symbolizuje kopalnię, drugi huty. Po wypale pierwszy pokryły miałem węglowym, drugi opiłkami żelaza. Artysta przygotował podwieszane doniczki,



a grupa długo dobierała do nich szkliska, tak żeby kolory przechodziły od brązów zanieczyszczonej ziemi do żywej zieleni. Metalowy stelaż ze złomu przygotował tata jednej z uczestniczek.

Ważny przełom nastąpił, gdy inna uczestniczka, z zawodu inżynierka, ustaliła wymiary stelaża i sposób montażu. Okazało się, że wiedza potrzebna do powstania dzieła nie należała tylko do artysty i ekspertki – była też w samej grupie. Potem grupa zrobiła próbny montaż całości w ogrodzie w Ostropie.

Pracy artystycznej towarzyszyły działania glebowe. Na Targu na Zielonym, podczas imprezy „Zasadź się na Zielonym”, kooperatywa miała stoisko z krótką prelekcją o odczynie gleby. Wiele osób przyniosło próbki ziemi z ogrodów i sprawdziło na miejscu ich odczyn. Dwa tygodnie później członkowie i członkinie kooperatywy TOMATA spotkali się w ogrodzie w Ostropie. Każdy przyniósł ziemię z własnej grządki, badaliśmy jej strukturę i rozmawialiśmy o tym, jak podtrzymywać życie w glebie. Zaprezentowaliśmy również gotową instalację.

Gotowa praca łączy glinę, węgiel, stal, drewno i żywe rośliny. Pokazuje rany, które przemysł zostawił w ziemi, i to, że natura potrafi się odradzać.

Co warto z tego zabrać?

- przed pierwszym spotkaniem z artystą porozmawiajcie we własnym gronie i nazwijcie to, co jako grupa chcecie powiedzieć;
- lokalny kontrast może stać się bardzo mocnym tematem pracy;
- od początku sprawdzajcie, co potrafią uczestnicy – rozwiązanie problemu technicznego bywa już w grupie;
- własna próbka ziemi sprawia, że wiedza o glebie przestaje być abstrakcyjna;
- próbny montaż zróbcie przed transportem i publiczną prezentacją.



Lublin i Lubelszczyzna: sztandar, który wyrósł z procesu

Sztandar dla Puszczy Solskiej

Lubelszczyzna ma jedno z najżyźniejszych gleb w Polsce, ale mierzy się też z erozją, suszą, brakiem wody i spadkiem zawartości próchnicy. Warsztaty odbywały się w Lublinie, ale także poza miastem. Przychodzili członkowie i sympatycy kooperatywy, dorośli i dzieci. Część osób była od początku, inne dołączały w trakcie.

Pierwsze spotkanie miało zacząć się od spaceru, ale marznący deszcz i chłód pokrzyżowały plany. Zamiast wyjścia w teren była długa rozmowa przy herbacie w kameralnym gronie. Rozmawialiśmy o relacjach, trosce i podziemnych sieciach: korzeniach, grzybn i połączeniach między ludźmi.

Na następnym spotkaniu, w Łukawicy, grupa poznawała ogród permakulturowy, zbierała muł, glinę, rośliny i węgiel z ogniska i sprawdzała, jak ziemia może stać się materiałem do tworzenia. Dzień zakończyła wspólna biesiada przy ognisku. Potem w Lublinie uczestnicy barwili tkaniny ziemią, warzywami, owocami i przyprawami, haftowali, przyszywali liny i tworzyli przestrzenne formy przypominające korzenie.

Najważniejsza zmiana kierunku przyszła po pożarze Puszczy Solskiej. Praca, która wcześniej opowiadała głównie o relacjach i zapuszczaniu korzeni, stała się też formą pamięci o zniszczonym lesie. Jedna z uczestniczek nazwała ją mapą pamięci o puszczy. Dzieci wprowadziły na tkaninę bardzo intensywne kolory, co dodało tej historii wątek odradzania się przyrody.



Oprócz warsztatów artystycznych kooperatywa zorganizowała warsztat o glebie (m.in. o efektywnych mikroorganizmach i kulach bokashi) oraz spotkanie podczas otwarcia Międzykulturowego Ogrodu Społecznego „Pod Globusem”.

Gotowy sztandar powstał z tkaniny z drugiego obiegu, ziemi, mułu, węgla, naturalnych barwników, nici, lin i sznurków. Zawisł na gałęzi świdośliwy z ogrodu jednej z uczestniczek. Każdy ścieg, plama i kawałek sznurka to czyjś osobny wkład, ale razem tworzą jedną opowieść.

Co warto z tego zabrać?

- zmiana planu nie oznacza nieudanego spotkania – kameralna rozmowa może stać się początkiem całej pracy;
- przygotujcie zadania dla osób, które lubią swobodną ekspresję, i dla tych, które wolą konkretną instrukcję;
- krótkie wprowadzenie na początku każdego spotkania pomaga nowym osobom wejść w trwający proces;
- wspólny posiłek i czas na rozmowę budują relacje tak samo jak praca artystyczna;
- naturalne barwniki po wyschnięciu bywają blade – w Lublinie część fragmentów wzmocniono barwnikiem w płynie i haftem;
- dzieło może reagować na to, co dzieje się wokół – nie trzeba za wszelką cenę bronić pierwszego pomysłu.



Warszawa: od gleby do wspólnego stołu

Soil Table / Stół Gleby

W Warszawie o bezpośredni kontakt z ziemią trudno. Większość miasta pokrywa beton, a z glebą spotykamy się głównie w parku, na działce albo podczas wyjazdu za miasto. A przecież mieszkańcy codziennie podejmują mnóstwo decyzji o jedzeniu, zwykle nie widząc ziemi, od której wszystko się zaczyna.

Kooperatywa Dobrze postanowiła prześledzić drogę od gleby, przez nasiona i rośliny, do jedzenia na stole. Koordynatorka i artystka mieszkają daleko od Warszawy, dlatego ogólną koncepcję pracy przygotowały wspólnie jeszcze przed warsztatami. Na każdym spotkaniu uczestnicy mieli jednak dużo swobody w tym, jak pokażą własne podejście do gleby i jedzenia.

Na pierwszym spotkaniu uczestnicy rozmawiali o życiu gleby w teatrze piasku, poznawali różne rodzaje ziemi przez dotyk, zapach i obserwację: od piasku, przez gleby różnych klas i kompost, po glinę. Z sześciu rodzajów gleby ułożyli wspólny profil glebowy, który stał się częścią blatu stołu. W trakcie warsztatów rozmawialiśmy też z rolnikiem o kolejnych etapach uprawy ziemi, od prac jesiennych po żniwa.

Kolejny warsztat dotyczył nasion. Uczestnicy robili naczynia z masy papierowej z zatopionymi nasionami. Takie naczynie można potem zakopać: papier trzyma wilgoć i powoli się rozkłada, a nasiona kiełkują.



Na następnym spotkaniu powstały serwety z odbitkami, jakie jedzenie zostawia na tkaninie. Przy okazji rozmawialiśmy o dobrym jedzeniu i o skutkach naszych codziennych wyborów. Ostatni warsztat posłużył do złożenia profilu glebowego, naczyń, serwet i glinianych sztuczków w jedną instalację.

Stół nie jest zamkniętym dziełem. To miejsce spotkania i zaproszenie, żeby usiąść przy glebie, pamiętać, że jest żywa, i zobaczyć sieć zależności od ziemi do jedzenia.

Ostatnim punktem były warsztaty glebowe. Odbły się podczas 13. urodzin Kooperatywy Dobrze, w ogrodzie Motyka i Słońce na warszawskim Jazdowie. Marcin Iwankiewicz ze stowarzyszenia Moc Korzeni poprowadził spotkanie pod hasłem „Jakość żywności zaczyna się w glebie”. Rozmawialiśmy o tym, jak mikrobiom glebowy wpływa na witaminy, minerały i smak plonów oraz jak dbanie o życie w ziemi pomaga wobec kryzysu klimatycznego, bo żywa gleba zatrzymuje wodę i wiąże węgiel.

Co warto z tego zabrać?

- jedno dzieło może powstawać etapami, a każde spotkanie może dotyczyć innego odcinka drogi od gleby do żywności;
- praca domowa polegająca na przyniesieniu „swojej” ziemi łączy temat z osobistą historią uczestników;
- wspólny stół jest nie tylko obiektem, ale też naturalnym miejscem rozmowy i budowania relacji;
- warsztaty warto zorganizować przy wydarzeniu, na które ludzie i tak przychodzą – u nas zadziałały urodziny kooperatywy.



VI. Co dało Art of Soil? Głosy uczestniczek i uczestników

Po zakończeniu warsztatów poprosiliśmy uczestników o wypełnienie krótkiej ankiety. Odpowiedzi są zgodne: prawie wszyscy ocenili udział najwyżej, jak się dało, i prawie wszyscy mieli poczucie, że naprawdę współtworzyli projekt, a nie tylko się przyglądali. W odpowiedziach wracają dwie rzeczy: ludzie i ziemia, której można było dotknąć.

Spotkanie z ludźmi

To najmocniejszy efekt całego projektu. Na pytanie, co było najcenniejsze, uczestnicy najczęściej odpowiadali po prostu: ludzie. Pisali o spotkaniu z osobami o podobnych wartościach, o entuzjastycznej grupie, o ludziach „zakręconych na punkcie ogrodu” i o znajomościach, które – jak ktoś zauważył – mają szansę zostać na dłużej. Niemal wszyscy napisali, że dzięki projektowi lepiej poznali innych.

W Bielsku-Białej ktoś podsumował to tak: „Cykliczność spotkań i ich długi czas trwania dały fajną przestrzeń na spotkanie. Myślę, że tego w naszej koop od dawna brakowało.” Tam projekt wzmocnił przede wszystkim więzi wewnątrz kooperatywy. W Lublinie uczestnicy częściej pisali o poczuciu związku z lokalną społecznością i z przyrodą.



Gleba z bliska

Zdecydowana większość uczestników mówi, że po projekcie myśli o glebie inaczej. Najmocniej podziało to, co można było zrobić własnymi rękami. W Gliwicach, gdzie każdy przyniósł próbkę ze swojego ogrodu, ktoś napisał, że najcenniejsze było „badanie na żywo mojej gleby z ogrodu”.

W odpowiedziach pojawiała się konkretna wiedza: odczyn, próchnica, zasolenie, susza fizjologiczna, proporcje składników w kompoście, efektywne mikroorganizmy, kule bokashi. Ktoś zauważył, że przyczyną nieudanych upraw nie zawsze są szkodniki czy choroby, a często po prostu wyjałowiona gleba. Ktoś inny napisał, że „ogród zaczyna się nie od ziarenka, ale od poznania gleby”. Uczestnik z Bielska-Białej stwierdził, że zwykle patrzymy na glebę „jak na martwą brązową materię”, a dzięki spotkaniom zobaczył w niej żywy mikrokosmos pełen zależności.

Sztuka, która działa przez ręce

Pomysł, żeby o glebie rozmawiać przez sztukę, uczestnicy ocenili wysoko, a większość uznała, że pozwolił im spojrzeć na ziemię inaczej. Najsilniej podziałał na tych, którzy sami tworzyli.

Ktoś z Lublina napisał, że ziemia pięknie łączy się z tkaniną, nadając jej charakteru i wytrzymałości – i że tak nasączony materiał bardzo trudno przebić igłą. Ta sama osoba dodała, że praca obudziła w niej ciekawość i zachęciła do szukania barw



w naturze. Ktoś z Bielska-Białej opisał „uczucie immersji, wejścia w głąb gleby”. Inna osoba z Lublina zauważyła, że wspólna praca nauczyła ją, że niektórych rzeczy nie da się przewidzieć – trzeba obserwować i się dostosowywać.

Uczestnicy pisali o radości, ciekawości, ekscytacji, skupieniu i odprężeniu. Sztuka udźwignęła też trudniejsze emocje: smutek przy pracy nad sztandarem dla spalonej puszczy i złość na to, jak mocno człowiek niszczy glebę. W Warszawie uczestnicy podkreślali, że właśnie przez sztukę można mówić o sprawach ważnych i trudnych.

Co zostaje na dłużej

Po projekcie uczestnicy chcą brać udział w podobnych wydarzeniach, uważniej sprawdzać, skąd pochodzi jedzenie, dowiedzieć się więcej o glebie i mocniej zaangażować się w kooperatywę. W Bielsku-Białej ktoś dopisał od siebie, że chce „kontynuować spotkania przy kawie w koop”.

Poprosiliśmy też o dokończenie zdania „Po udziale w Art of Soil gleba jest dla mnie...”. Padały odpowiedzi: podstawą, fundamentem, życiem, o które trzeba dbać, początkiem i końcem wszystkiego, nowym nieodkrytym światem, bardziej zrozumiałą, jeszcze bardziej skomplikowanym obiektem. Ktoś z Lublina napisał, że gleba jest „nierozzerwalnie związana z moją egzystencją, żywi mnie i łączy z innymi ludźmi”.

A zapytani, co powiedzieliby komuś, kto się waha, odpowiadali krótko: „Warto”, „Idź, bo będziesz żałować, że Cię nie było”, „Przyjdź, na pewno Ci nie zaszkodzi”.

Co z tego wynika dla Was?

- najwięcej daje kontakt z własną ziemią – poproście uczestników o próbkę z ogródka, działki albo doniczki; scenariusz takiego spotkania znajdziecie w rozdziale X;
- relacje to główny zysk z takiego projektu – zaplanujcie czas na jedzenie i rozmowę, nie tylko na pracę;
- sztuka działa najmocniej na tych, którzy sami tworzą – dajcie ludziom materiał do ręki, zamiast pokazywać gotowe dzieło;
- w każdej grupie są osoby, które już sporo wiedzą – zostawcie miejsce na wymianę doświadczeń.

VII. Co warto wiedzieć, zanim zaczniecie

Kiedy patrzymy na doświadczenia pięciu regionów, widzimy, że najtrudniejsza nie była sama praca z gliną, ziemią, papierem czy tkaniną. Najwięcej uwagi wymagało zorganizowanie wszystkiego tak, żeby różne osoby mogły naprawdę zrobić coś razem.

Dobra atmosfera nie bierze się znikąd. Podobnie jak frekwencja, partnerska współpraca z artystą, czy bezpieczny transport dzieła.

Poniżej zebraliśmy to, czego nauczyliśmy się podczas Art of Soil – także dzięki rzeczom, które nie poszły zgodnie z planem.

Współpraca z artystką lub artystą

Zaproszenie artystki lub artysty to nie zamówienie gotowego dzieła. Grupa nie powinna też stać się zespołem pomocników, którzy wykonują cudzy pomysł. Najciekawsze rzeczy działy się tam, gdzie osoba prowadząca przynosiła swoje doświadczenie, techniki i wyobraźnię, ale zostawiała społeczności miejsce na decyzje.

Nie zawsze było to łatwe. W Gliwicach artysta przyszedł na pierwsze spotkanie z wyraźną wizją instalacji. Grupa doceniła jego pomysł, ale chciała mieć wpływ na znaczenie, materiały i ostateczny kształt pracy. Potrzebna była długa rozmowa, żeby połączyć koncepcję artysty z historią przemysłowo-





wego i rolniczego Śląska. Z perspektywy czasu uczestniczki uznały, że przed pierwszym spotkaniem z artystą powinny były porozmawiać we własnym gronie i nazwać to, co same chcą opowiedzieć.

W Lublinie artystka działała raczej jak przewodniczka. Przynosiła inspiracje i proponowała techniki, ale pozwalała, żeby kierunek pracy wyłonił się ze wspólnych doświadczeń. Dzięki temu po pożarze Puszczy Solskiej grupa mogła zmienić pierwotną koncepcję i stworzyć sztandar upamiętniający to wydarzenie.

Oba doświadczenia prowadzą do podobnego wniosku: grupa powinna spotkać się, zanim zacznie pracę z artystą, i znaleźć własny głos. Nie musi mieć gotowego pomysłu na dzieło, ale powinna wiedzieć, jakie historie, pytania i emocje chce wnieść do rozmowy.

Nie każda osoba tworząca sztukę ma doświadczenie w pracy ze społecznością. Świetny artysta nie zawsze dobrze prowadzi proces grupowy – i odwrotnie. Przed rozpoczęciem współpracy porozmawiajcie nie tylko o dorobku artystycznym, ale też o gotowości do słuchania, zmieniania własnego pomysłu i dzielenia się autorstwem.

Sprawdźcie przed startem:

- czy grupa porozmawiała już o tym, co chce powiedzieć?
- jak artystka lub artysta rozumie wspólne tworzenie?

- które decyzje podejmujemy razem?
- ile pracy trzeba będzie wykonać między spotkaniami i kto się jej podejmie?
- jak podpiszemy gotowe dzieło?
- kto będzie właścicielem pracy i kto zdecyduje o jej dalszych losach?
- czy pomysł da się zrealizować w dostępnym czasie, miejscu i budżecie?

Jak zaprosić ludzi do prawdziwego współtworzenia

Nie każdy przychodzi na warsztaty przekonany, że jest twórczy. Niektórzy od razu sięgają po materiały i eksperymentują, inni potrzebują dokładnej instrukcji i chcą wiedzieć, co konkretnie mają zrobić.

W Lublinie część osób dobrze czuła się w swobodnym malowaniu, szyciu i komponowaniu tkaniny. Inne wołały dostać jasne zadanie: przyszyć linę, przygotować mocowanie albo wykończyć konkretny fragment. Kiedy daliśmy możliwość obu sposobów pracy, każdy znalazł swoje miejsce.

Dobrze przygotowane spotkanie ma więc co najmniej dwie ścieżki:

- otwartą przestrzeń do eksperymentowania i podejmowania własnych decyzji;
- proste, konkretne zadania dla osób, które wolą jasną strukturę.

Ważne jest też, czy uczestnicy naprawdę mają wpływ na powstającą pracę. Wybór koloru nie wystarczy, jeśli wszystkie ważne decyzje zapadły wcześniej. Współtworzenie może dotyczyć tematu, materiałów, znaczenia dzieła, jego formy, sposobu prezentacji albo podziału zadań. Nie każda decyzja musi być wspólna, ale jasno powiedzcie, gdzie kończy się swoboda grupy.

Nie zakładajcie, że wszyscy wezmą udział w całym procesie. U nas zwykle był mały, stały rdzeń i osoby, które przychodziły na pojedyncze spotkania. To działało, jeśli każde spotkanie zaczynaliśmy od krótkiego przypomnienia: co wydarzyło się wcześniej, co już powstało i nad czym pracujemy dzisiaj.

Dużo wносиły dzieci: spontaniczność, odwagę i gotowość do eksperymentów. W Lublinie intensywne kolory wprowadzone przez najmłodsze uczestniczki zmieniły wymowę pracy – obok opowieści o pożarze pojawiła się nadzieja na odrodzenie przyrody. W Gliwicach dziecięca energia rozładowywała napięcie i sprawiała, że praca z gliną była mniej formalna.

Dzieci nie powinny być jednak dodatkiem do zajęć dla dorosłych. Potrzebują własnego stanowiska, bezpiecznych materiałów i możliwości wycofania się, gdy wielogodzinna praca je znudzi.



Sprawdźcie przed startem:

- na co uczestnicy będą mieli rzeczywisty wpływ?
- czy przygotowaliśmy zarówno otwarte, jak i konkretne zadania?
- jak wprowadzimy osoby, które dołączą w trakcie?
- czy zadania można wykonywać w różnym tempie?
- czy znajdzie się miejsce dla dzieci, osób starszych i osób bez doświadczenia artystycznego?
- czy każdy zobaczy swój wkład w gotowej pracy?

Frekwencja

Ciekawy temat i dobra promocja nie gwarantują, że ludzie przyjdą. Niska frekwencja zdarzała się w kilku regionach, także w dużych i aktywnych kooperatywach. Koordynatorki z Lublina i Warszawy przyznają, że zaskoczyła je niska frekwencja – bezpłatny udział i ciekawa formuła nie wystarczyły.

W Lublinie pogoda skutecznie zmniejszyła liczbę osób na pierwszym spotkaniu. Przez marznący deszcz i chłód zamiast spaceru odbyła się kameralna burza mózgów przy herbacie. Mała grupa nie oznaczała jednak nieudanego spotkania – właśnie wtedy powstały podstawy całej późniejszej pracy.

W Gliwicach stały rdzeń osób pracujących nad instalacją był niewielki, ale dobrze zorganizowany. Z kolei stoisko na Targu na Zielonym pozwoliło dotrzeć do znacznie

większej liczby mieszkańców. Te dwa rodzaje udziału się nie wykluczają: mała grupa może tworzyć dzieło, a większe wydarzenie służyć rozmowie, edukacji i zapraszaniu nowych osób.

Zamiast pytać tylko, jak przyciągnąć jak najwięcej ludzi, zastanówcie się, ilu naprawdę potrzebujecie, żeby działanie miało sens. Pięć zaangażowanych osób może zrobić więcej niż dwadzieścia przypadkowych.

Najlepiej działały osobiste zaproszenia, przypomnienie wysłane tuż przed spotkaniem i połączenie działania z czymś, co i tak gromadzi ludzi: odbiorem zamówień, targiem, wizytą u rolnika, świętem kooperatywy albo wydarzeniem sąsiedzkim.

Pomagał też poczęstunek. Wspólna herbata, przekąski czy posiłek to nie dodatek do programu. Przy jedzeniu ludzie rozmawiają, poznają się, odpoczywają i zostają dłużej.

Sprawdźcie przed startem:

- przy jakiej najmniejszej liczbie osób spotkanie nadal ma sens?
- czy termin pasuje do rytmu życia naszej grupy?
- czy do miejsca łatwo dojechać bez samochodu?
- czy możemy połączyć działanie z wydarzeniem, które już istnieje?
- kto osobiście zaprosi osoby, na których szczególnie nam zależy?
- kiedy wyślemy przypomnienie?
- czy mamy plan na złą pogodę?
- czy przewidzieliśmy czas i miejsce na wspólne jedzenie?

Logistyka, czyli gdzie wysuszymy dwieście arkuszy papieru?

Materiały związane z glebą bywają mokre, ciężkie, pylące, brudzące albo schną kilka dni. Dlatego przy wyborze miejsca nie wystarczy sprawdzić, czy w sali zmieszczą się uczestnicy.

W Warszawie znalezienie odpowiedniej sali wymagało sporego wysiłku. Potrzebowaliśmy stołów, krzeseł, bieżącej wody i zaplecza kuchennego oraz możliwości korzystania z sali w kilku terminach. Ostatecznie idealne miejsce znaleźliśmy w Domu Kultury KADR.

W Bielsku-Białej papier czerpany wymagał dużo wody, miejsca na przygotowanie pulpy, powierzchni do pracy i przestrzeni, w której setki arkuszy mogły spokojnie schnąć. Pogoda wpływała na czas schnięcia, a uczestnicy często widzieli efekt swojej pracy dopiero na kolejnym spotkaniu.



W Gliwicach potrzebna była pracownia ceramiczna z piecem, miejsce do przechowywania glinianych części i przestrzeń do próbnego montażu całej konstrukcji. Część pracy mogła się odbyć tylko dzięki pracowni i sprzętowi artysty.

Zanim wybieriecie miejsce, rozpiszcie cały cykl życia materiału:

- skąd go przywieziemy?
- gdzie będziemy z nim pracować?
- co musi wyschnąć, zostać wypalone albo utrwalone?
- gdzie przechowamy elementy między spotkaniami?
- kto posprząta?
- jak gotowa praca opuści budynek?

Liczy się też tempo. Jeśli w planie są prezentacja, rozmowa, spacer, praca z materiałem, posiłek i sprzątanie, prawdopodobnie nie zmieścicie wszystkiego w trzech godzinach. Lepiej zaplanować mniej i zostawić miejsce na niespodzianki, niż prowadzić grupę od punktu do punktu z zegarkiem w ręku.

Sprawdźcie przed startem:

- czy mamy dostęp do wody, prądu, toalety i miejsca do mycia narzędzi?
- czy stoły i podłogę można zabezpieczyć?
- gdzie materiały będą schnąć lub czekać na kolejne spotkanie?
- czy możemy zostawić pracę na miejscu?
- kto otwiera i zamyka salę?
- ile czasu potrzebujemy na przygotowanie sali i sprzątnięcie?
- czy miejsce jest dostępne dla osób o ograniczonej mobilności?
- co zrobimy, jeśli spotkanie plenerowe trzeba będzie przenieść pod dach?

Transport zaczyna się przy pierwszym szkicu

Przy dużej instalacji łatwo skupić się na tym, jak będzie wyglądać, i dopiero na końcu zapytać: jak my to przewieziemy?

W Gliwicach wymagania transportowe od początku wpływały na rozmowę z artystą. Instalacja musiała być stabilna, a jednocześnie dać się rozłożyć. Rozwiązaniem okazał się składany stelaż z odzyskanego metalu i osobno przewożone części ceramiczne. Zanim praca pojechała na wystawę, grupa zrobiła próbny montaż w ogrodzie. Dzięki temu sprawdziła stabilność konstrukcji i ustaliła, czego jeszcze brakuje.

W Bielsku-Białej problemem była nie tylko wielkość instalacji, ale też delikatność papieru. Praca miała być biodegradowalna, a jednocześnie przetrwać transport i kilka wystaw. Trzeba było wymyślić, jak chronić ją przed deszczem, wilgocią i wieczorną rosą (plandeka nad instalacją, zdejmowanie jej na noc) i jak ją montować, żeby nie zniszczyć papierowych elementów.

Lubelski sztandar robił się coraz cięższy z każdą tkaniną, haftem, liną i sznurkiem. Trzeba go było usztywnić i znaleźć odpowiednio mocne zawieszenie. Warszawski stół składał się z wielu mniejszych elementów, które należało opisać, spakować i potem ponownie ułożyć w całość.

Transport powinien być częścią koncepcji pracy od pierwszego dnia. Ustalcie maksymalne wymiary, wagę, sposób rozkładania i liczbę osób potrzebnych do montażu. Pomyślcie też, co może się złamać, zgnieść, zamoknąć albo zgubić.

Sprawdźcie przed startem:

- jakie są maksymalne wymiary i waga gotowej pracy?
- czy dzieło przejdzie przez drzwi, zmieści się w samochodzie i windzie?



- czy można je rozłożyć na mniejsze, opisane części?
- jakich opakowań i zabezpieczeń potrzebujemy?
- ile osób będzie potrzebnych do przeniesienia i montażu?
- czy zrobiliśmy próbny montaż?
- czy mamy zdjęcia albo prostą instrukcję składania pracy?
- jak zabezpieczymy elementy delikatne, żywe lub wrażliwe na wilgoć?
- kto odpowiada za pracę po zakończeniu wystawy?

Ukryta praca, której nie widać na zdjęciach

Na zdjęciach widać grupę przy stole, pracę z gliną, kolorowe tkaniny i otwarcie wystawy. Nie widać godzin spędzonych na telefonach, zakupach, przypomnieniach, przewożeniu materiałów, przygotowaniu sali, suszeniu papieru, wypalaniu ceramiki, sprzątaniu, opisywaniu zdjęć i naprawianiu tego, co uszkodziło się w transporcie.

Ta praca łatwo znika też z harmonogramu i budżetu.

Najwyraźniej widać to na przykładzie Bielska-Białej. Warsztaty z uczestnikami trwały około 30 godzin, ale żeby instalacja osiągnęła planowaną skalę, artystka poświęciła jeszcze około 100 godzin na wykonanie papierowych elementów i siatki nośnej. Bez tej pracy dzieło nie powstałoby w takiej formie.

Ukryta praca była w każdym regionie. Ktoś musiał wcześniej przygotować pul-

pę papierową, zebrać rośliny, wypalić ceramikę, znaleźć odpowiednią gałąź, zrobić stelaż ze złomu, wystać kilkanaście przypomnień albo przewieźć materiały przez pół województwa.

Dlatego jeszcze przed startem wypiszcie wszystkie zadania, także te wykonywane między spotkaniami:

- przygotowanie programu;
- kontakt z uczestnikami;
- zakupy i zbieranie materiałów;
- przygotowanie materiałów przed warsztatem;
- dojazdy;
- ustawienie i sprzątnięcie sali;
- suszenie, wypalanie i zabezpieczanie elementów;
- przechowywanie;
- dokumentacja;
- montaż, transport i demontaż;
- naprawy;
- rozliczenia i koordynacja.

Przy każdym zadaniu zapiszcie, kto je wykona, ile czasu może zająć i czy to praca opłacona, wkład członkowski, wolontariat czy uzgodniona wymiana. Nie zakładajcie, że ktoś „jakoś to zrobi”, bo zna się na rzeczy albo mu zależy.

Jeśli nie macie pieniędzy ani ludzi do pracy między warsztatami, zmniejszcie skalę. Mniejsze dzieło, które naprawdę powstaje wspólnie, może być dużo cenniejsze niż wielka instalacja oparta na niewidocznej i nieopłaconej pracy jednej osoby.

Planujcie więc nie tylko czas, kiedy wszyscy są razem, ale też wszystko, co musi się wydarzyć przed spotkaniem i po nim.

Krótko o bezpieczeństwie i zgodach

Praca z naturalnymi materiałami może sprawiać wrażenie całkowicie bezpiecznej, ale nie zawsze taka jest. Nie każda ziemia nadaje się do dotykania gołymi rękami, szczególnie na terenach przemysłowych, przy ruchliwych drogach albo w miejscach, gdzie mogły znajdować się odpady. Jeżeli nie znamy pochodzenia próbki, nie używajmy jej do pracy z dziećmi i unikajmy wzbijania pyłu.

Pieczę ceramiczne, lampy UV, alkohole, kleje, ostre narzędzia i ciężkie konstrukcje powinny być obsługiwane przez osoby, które wiedzą, jak z nimi pracować. Natu-

ralne pigmenty także mogą uczulać, trwale barwić skórę i ubrania albo wymagać zastosowania substancji pomocniczych.

Jeżeli w pracy wykorzystujemy nasiona, sprawdźmy, jakie to gatunki i czy możemy bezpiecznie wysiać je w danym miejscu. Nie rozsiewajmy przypadkowych mieszanek ani roślin, które mogą być obce dla lokalnego środowiska.

Ustalmy też zasady dotyczące zdjęć, cytatów i autorstwa. Każda osoba powinna wiedzieć, gdzie mogą zostać pokazane materiały z jej udziałem. W przypadku dzieci potrzebna jest zgoda opiekunów. Wspólne dzieło również ma autorów – warto ustalić sposób jego podpisywania jeszcze przed pierwszą wystawą.



VIII. Jak dokumentować proces

Po kilku miesiącach łatwo pamiętać gotowe dzieło, ale dużo trudniej odtworzyć, dlaczego podjęliście jakąś decyzję, kiedy zmienił się kierunek pracy albo co powiedziała jedna z uczestniczek przy wspólnym szyciu. Dlatego dokumentacji nie zaczyna się na końcu.

Zbierajcie ją na trzech poziomach. Fakty: data, miejsce, czas trwania, liczba osób, materiały. Proces: decyzje, zmiany planu, trudności i rozwiązania – informacja, że materiał nie wysechł albo że na spotkanie przyszedł trzy osoby, przyda się kolejnej grupie bardziej niż opis udanego wernisażu. Sens: refleksje uczestników, emocje, nowe pytania i to, jak zmieniło się myślenie o glebie.

Najprościej wyznaczyć jedną osobę, która na każdym spotkaniu zrobi kilka zdjęć i zapisze najważniejsze rzeczy. Nie musi pisać relacji – wystarczy dziesięciominutowa rozmowa po warsztacie albo notatka głosowa w drodze do domu.

Fotografujcie nie tylko gotową pracę. Najwięcej o procesie mówią ręce przy pracy, rozłożone materiały, moment podejmowania decyzji, nieudane próby, bałagan przed sprzątaniem i pierwszy wspólny montaż. Przydadzą się też zdjęcia całej grupy, osób prowadzących, okolicy. Cytaty zapisujcie od razu, razem z informacją, kto je wypowiedział – zasady zgód znajdziecie w rozdziale VII.

Porządkujcie pliki na bieżąco. Folder „warsztaty różne” ze stoma zdjęciami o nazwach nadanych przez telefon po pół roku niewiele Wam powie.

Na koniec przeprowadźcie krótką ankietę, a kilka pytań zadajcie też na starcie – wtedy będzie z czym porównać wyniki. Wzór ankiety znajdziecie na końcu przewodnika.

Po każdym spotkaniu warto zapisać:

- co zrobiliśmy i kto był?
- jakie decyzje podjęliśmy?
- co nas zaskoczyło?
- co było trudne i jak sobie z tym poradziliśmy?
- co chcemy zmienić następnym razem?
- czy padło zdanie, które warto zachować?
- jakich zdjęć lub nagrań jeszcze nam brakuje?

IX. Od pomysłu do wniosku o dofinansowanie

Nie da się przygotować jednego wniosku, który będzie pasował do każdego konkursu. Inaczej wygląda mikrogrant osiedlowy, inaczej dotacja na edukację ekologiczną, a jeszcze inaczej duże działanie partnerskie. Można jednak wcześniej przygotować podstawowe elementy, z których potem ułożycie odpowiedzi na pytania konkretnego operatora.

Traktujcie ten rozdział jak zestaw klocków, nie gotowy wniosek. Wybierzcie tylko te cele, działania i rezultaty, które pasują do Waszego miejsca, ludzi, czasu i możliwości.

Od jakiej potrzeby zaczynamy?

Nie zaczynajcie od zdania „Chcemy zorganizować warsztaty”. Warsztaty to działanie, a nie powód, dla którego potrzebujecie pieniędzy. Potrzeby mogą brzmieć na przykład tak:

- mieszkańcy mają niewiele okazji, żeby poznać rolę gleby w powstawaniu żywności;
- mieszkańcy miasta mają ograniczony kontakt z ziemią i lokalnymi rolnikami;
- o glebie mówi się głównie specjalistycznym językiem;
- lokalna społeczność potrzebuje okazji do wspólnego działania i poznania się;



- historia miejscowej gleby, rolnictwa albo przemysłu jest mało znana;
- kooperatywa chce otworzyć się na nowych mieszkańców i rozwinąć działania edukacyjne.

Wybierzcie jedną lub dwie potrzeby, które naprawdę widzicie u siebie. Nie próbujcie rozwiązać wszystkich problemów naraz.

Co chcemy zmienić?

Cel powinien opisywać zmianę, a nie listę wydarzeń. **Przykładowy cel główny:** przybliżymy mieszkańcom znaczenie zdrowej gleby przez wspólne działania artystyczne, spotkania z osobami zajmującymi się rolnictwem i praktyczne doświadczenia.

Możliwe cele szczegółowe:

- poszerzymy wiedzę uczestników o związku między glebą a żywnością;
- stworzymy okazję do współpracy mieszkańców, artystów i rolników;
- wzmocnimy relacje w lokalnej społeczności;
- pokażemy kooperatywę jako miejsce wspólnego działania, a nie tylko zakupów;
- stworzymy wspólną pracę opowiadającą o lokalnej ziemi;
- podzielimy się efektami z szerszą publicznością.

Nie musicie wykorzystać wszystkich. Wystarczą dwa lub trzy cele dobrze dopasowane do Waszego pomysłu.

Jakie działania możemy zaplanować?

Przykładowy mały cykl może wyglądać tak:

- spotkanie grupy i rozmowa o lokalnej historii gleby;
- spotkanie z rolniczką, rolnikiem lub osobą zajmującą się glebą;
- spacer, wizyta w gospodarstwie albo badanie własnych próbek ziemi;
- dwa lub trzy warsztaty twórcze;
- przygotowanie wspólnej pracy;
- publiczna prezentacja połączona z rozmową lub poczęstunkiem;
- dokumentacja i spotkanie podsumowujące.

Jeśli konkurs jest mały, ograniczcie liczbę działań. Jedno spotkanie z rolnikiem, dwa warsztaty i prezentacja podczas istniejącego wydarzenia mogą być pełną i sensowną całością.

Jakie będą rezultaty?

Wnioski często pytają o rezultaty, wskaźniki i zmianę. Łatwo to pomieszać.

Rezultaty, które można policzyć:

- liczba spotkań i warsztatów;
- liczba uczestników;
- liczba zaangażowanych artystów, rolników i partnerów;
- jedna wspólna praca artystyczna;
- jedna publiczna prezentacja;
- dokumentacja fotograficzna lub krótki film;
- scenariusz zajęć albo materiały edukacyjne.

Zmiana, do której dążymy:

- uczestnicy lepiej rozumieją związek gleby z żywnością;
- poznają lokalnych rolników i sposoby uprawy;
- nawiązują nowe relacje;
- mają poczucie wpływu na powstającą pracę;
- kooperatywa staje się bardziej widoczna w lokalnej społeczności;
- partnerzy chcą kontynuować współpracę.

Najprostszy przykład różnicy:

Rezultat: zorganizowaliśmy trzy warsztaty dla dwudziestu osób.

Zmiana: 18 uczestników deklaruje, że potrafi wskazać, jak sposób uprawy wpływa na stan gleby i jakość żywności.

Nie obiecujcie zmian, których nie będziecie w stanie zauważyć ani sprawdzić. Przy małym działaniu wystarczy krótka ankieta, rozmowa podsumowująca, cytaty uczestników i obserwacja, czy ludzie chcą przychodzić na kolejne spotkania.

Kogo zapraszamy?

Odbiorcami mogą być:

- członkinie i członkowie kooperatywy;
- mieszkańcy najbliższej okolicy;
- rodziny z dziećmi;
- osoby prowadzące ogrody i działki;
- rolniczki, rolnicy i lokalni producenci;
- osoby zainteresowane żywnością, przyrodą i sztuką;
- osoby, które nie znają jeszcze kooperatyw.



Nie wpisujcie „wszyscy mieszkańcy”, jeśli naprawdę przygotowujecie kameralne spotkania dla piętnastu osób. Dokładniej opisana grupa pomaga dobrać miejsce, język, godziny i sposób zapraszania.

Kogo możemy zaprosić do współpracy?

Partnerem nie musi być duża instytucja. Może to być:

- kooperatywa albo inna grupa mieszkańców;
- gospodarstwo lub lokalny producent;
- artystka, twórca albo pracownia rzemieślnicza;
- biblioteka, dom kultury, szkoła lub świetlica;
- ogród społeczny;
- lokalna organizacja społeczna;
- urząd miasta, gmina albo dzielnica;
- uczelnia, szkoła rolnicza, ośrodek doradztwa rolniczego (ODR) albo naukowiec zajmujący się glebą.

We wniosku napiszcie konkretnie, co wniesie każdy partner: salę, wiedzę, sprzęt, kontakt z mieszkańcami, promocję, materiały czy poprowadzenie spotkania.

O czym pamiętać w budżecie?

Najłatwiej policzyć materiały, a zapomnieć o ludziach. Tymczasem koordynacja, przygotowanie zajęć i praca między spotkaniami to realne koszty.

W budżecie mogą się znaleźć:

- koordynacja i kontakt z uczestnikami;
- honoraria osób prowadzących;
- przygotowanie warsztatów poza godzinami spotkań;
- materiały;
- wynajem lub przygotowanie sali;
- dojazdy (w Warszawie ich brak w budżecie mocno ograniczył liczbę spotkań);
- poczęstunek;
- środki higieny i ochrony: rękawiczki, maseczki, apteczka, a przy wypale gaśnica;
- dokumentacja i promocja;
- transport, montaż i przechowywanie pracy;
- ubezpieczenie, jeśli jest potrzebne;
- księgowość i rozliczenie dotacji, jeśli regulamin na to pozwala.

Wersja na mały grant

Jeśli dopiero zaczynacie, możecie zaplanować:

- jedną miejscowość lub społeczność;
- jedno spotkanie z osobą zajmującą się glebą lub rolnictwem;
- dwa warsztaty twórcze;
- grupę od dziesięciu do dwudziestu osób;
- jedną niewielką wspólną pracę;
- prezentację podczas wydarzenia, które i tak się odbywa;
- prostą dokumentację fotograficzną i rozmowę podsumowującą.

To wystarczy. Nie musicie od razu organizować wystawy objazdowej, kręcić filmu i planować całej serii wydarzeń.

X. Prosty warsztat glebowy: badamy odczyn gleby

Dwie godziny, bez eksperta i prawie bez budżetu. Potrzebne są kwasomierz glebowy z płynem Hellige ze sklepu ogrodniczego i słoiki z ziemią przyniesione przez uczestników. Dobrze działa jako pierwsze spotkanie cyklu albo jako stoisko na targu czy pikniku.

Co przygotować

- kwasomierz glebowy z płynem Hellige (przy grupie powyżej dziesięciu osób – dwa zestawy),
- wodę destylowaną do płukania płytki,
- plastikowe łyżeczki,
- ręczniki papierowe,
- rękawiczki,
- karteczki samoprzylepne,
- długi pas papieru.

Warsztat zróbcie przy dziennym świetle – przy sztucznym kolory wyglądają inaczej.



Co napisać uczestnikom przed spotkaniem

Przynieście w czystym słoiku garść ziemi ze swojego ogródka, działki, balkonu albo trawnika. Odgarnijcie wierzchnią warstwę i nabierzcie ziemi z głębokości 10–20 cm, najlepiej z kilku miejsc jednej grządki. Usuńcie kamienie i korzenie. Nie bierzcie ziemi świeżo nawożonej ani z miejsc, gdzie wychodzą psy i koty. Podpiszcie słoik: skąd jest ziemia i co na niej rośnie.

Poproście, żeby ktoś przyniósł coś nietypowego: ziemię spod iglaków, z lasu, z kompostownika. Im większa różnorodność, tym ciekawsze porównanie.

Przebieg

1. Słoiki na stół (15 min). Każdy mówi w dwóch zdaniach, skąd jest jego ziemia, co na niej rośnie i co się nie udaje.
2. Zgadywanka (10 min). Zanim cokolwiek zmierzycie, ustawcie słoiki od najbardziej kwaśnej do najbardziej zasadowej ziemi – na oko albo po tym, co na niej rośnie.
3. Kilka słów o odczynie (10 min). pH to skala od kwaśnego do zasadowego, 7 to odczyn obojętny. Od niego zależy, czy roślina pobierze z gleby składniki pokarmowe. Większość warzyw lubi odczyn lekko kwaśny do obojętnego, borówki i wrzosa – kwaśny.
4. Pomiary w parach (40 min). Nałóżcie łyżeczką ziemię w zagłębienie płytki, zakropcie płynem tak, żeby nad ziemią zebrała się jego warstwa, zamieszajcie patyczkiem i odczekajcie minutę. Przechylcie płytkę, żeby płyn spłynął do rowka, i porównajcie kolor ze skalą. Po każdym pomiarze opłuczcie płytkę wodą destylowaną i wytrzyjcie do sucha. Zapiszcie wynik.
5. Linia odczynu i rozmowa (25 min). Rozłóżcie pas papieru, zaznaczcie skalę pH i ustawcie na niej słoiki według wyników. Porównajcie ze zgadywanką: co Was zaskoczyło? Czy tam, gdzie rośliny chorują, odczyn odbiega od reszty? Przy herbacie porozmawiajcie, co każdy robi ze swoim wynikiem – czasem łatwiej dobrać rośliny do gleby niż glebę do roślin.

O czym pamiętać

Płyn Hellige to odczynnik chemiczny: rękawiczki, z dala od oczu, dzieci używają go pod okiem dorosłego. Ziemię nakładajcie łyżeczką, nie palcami – pot z dłoni fałszuje wynik. Pomiar jest orientacyjny; przed wapnowaniem potrzebne jest badanie laboratoryjne. Jeśli kolor wychodzi blady, ziemia była za mokra albo płynu było za mało.

Ankieta na start

Data:

Opis:

1. Jak oceniasz swoją wiedzę o glebie?

1 – niewielka, 5 – duża

☐ 1

☐ 2

☐ 3

☐ 4

☐ 5

2. Czy potrafisz wskazać, jak sposób uprawy wpływa na stan gleby i jakość żywności?

☐ zdecydowanie tak

☐ raczej tak

☐ nie wiem

☐ raczej nie

3. Dokończ zdanie: „Gleba jest dla mnie...”

.....
.....

4. Czego chciałabyś lub chciałbyś się tutaj dowiedzieć albo spróbować?

.....
.....
.....
.....
.....
.....

Ankieta na koniec

Data:

Opis:

1. Jak oceniasz swoją wiedzę o glebie?

1 – niewielka, 5 – duża

☐ 1

☐ 2

☐ 3

☐ 4

☐ 5

2. Czy potrafisz wskazać, jak sposób uprawy wpływa na stan gleby i jakość żywności?

☐ zdecydowanie tak

☐ raczej tak

☐ nie wiem

☐ raczej nie

3. Dokończ zdanie: „Po udziale w projekcie gleba jest dla mnie...”

.....
.....

4. Czy dowiedziałaś lub dowiedziałeś się czegoś nowego o glebie?

☐ bardzo dużo

☐ dużo

☐ trochę

☐ niewiele

5. Co najlepiej zapamiętałaś lub zapamiętałeś na temat gleby?

.....
.....
.....

6. W jakim wydarzeniu lub wydarzeniach uczestniczyłaś albo uczestniczyłeś?

.....

7. Jak oceniasz swoje doświadczenie udziału?

1 – słabe, 5 – bardzo dobre

☐ 1 ☐ 2 ☐ 3 ☐ 4 ☐ 5

8. Co było dla Ciebie najbardziej wartościowe?

.....

.....

.....

9. Czy czułaś lub czułeś się aktywnie włączona albo włączony w proces?

☐ zdecydowanie tak ☐ raczej tak ☐ trudno powiedzieć ☐ raczej nie

10. Czy udział w projekcie pomógł Ci lepiej poznać inne osoby?

☐ zdecydowanie tak ☐ raczej tak ☐ raczej nie

11. Projekt pomógł mi poczuć większą więź z:

☐ glebą ☐ przyrodą ☐ osobami produkującymi żywność

☐ lokalną społecznością ☐ naszą grupą ☐ nikim

12. Jak oceniasz wykorzystanie działań artystycznych do rozmowy o glebie? 1 – słabo, 5 – bardzo dobrze

☐ 1 ☐ 2 ☐ 3 ☐ 4 ☐ 5

13. Czy sztuka pomogła Ci spojrzeć na temat gleby w nowy sposób?

☐ zdecydowanie tak ☐ raczej tak ☐ nie wiem ☐ raczej nie

14. Jakie emocje lub refleksje wywołał w Tobie proces twórczy?

.....

.....

.....

15. Po udziale w projekcie zamierzam:

- ☐ bardziej interesować się glebą
- ☐ zwracać większą uwagę na pochodzenie żywności
- ☐ pogłębiać wiedzę o rolnictwie i ekologii
- ☐ angażować się w działania grupy
- ☐ uczestniczyć w podobnych wydarzeniach
- ☐ trudno powiedzieć

16. Co powiedziałaś lub powiedziałbyś osobie, która zastanawia się nad udziałem w podobnym projekcie?

.....

.....

.....

17. Czy możemy zacytować Twoją wypowiedź w podsumowaniu projektu?

- ☐ tak ☐ nie

*Art of Soil. Przewodnik po wspólnotowych działaniach
łączących glebę, sztukę i żywność*

Autorka: Marta Rynkiewicz

Wydawca: Stowarzyszenie Sieć Kooperatyw Spożywczych, Warszawa 2026

www.siec-kooperatyw.pl · kontakt@siec-kooperatyw.pl

Tekst przewodnika udostępniamy na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe (CC BY-SA 4.0).

Dziękujemy społecznościom:

Beskidzkiej Paczki z Bielska-Białej;

Kooperatywy Kaszubskiej z Bytowa;

Gliwickiej Kooperatywy Spożywczej TOMATA;

Lubelskiej Kooperatywy Naturalnie;

Kooperatywy Dobrze z Warszawy.

Dziękujemy koordynatorkom: Oldze Jawornickiej, Ewie Daniluk-Piwko, Danucie Seroce, Monice Michalskiej, Monice Styczek-Kuryluk i Marcie Rynkiewicz.

Dziękujemy artystkom i artystom: Katarzynie Kwiecień, Mari Jakackiej,

Piotrowi Sidorowi, Magdalenie Franczak i Monice Chudzik.

Dziękujemy osobom, które dzieliły się wiedzą o glebie i rolnictwie: Anelowi Ramiciowi, dr. Bartoszowi Głąbowi, Ewie Daniluk-Piwko, Nicole Gros-pierre-Słomińskiej, Monice Styczek-Kuryluk, Rafałowi Chwiszczukowi, Marcinowi Iwankiewiczowi, dr hab. Barbarze Maćkiewicz oraz dr hab. inż. Karolinie Lewińskiej.

Dziękujemy partnerom, rolniczkom i rolnikom oraz wszystkim uczestniczkom i uczestnikom, którzy współtworzyli Art of Soil.



SIEĆ KOOPERATYW
SPOŻYWCZYCH



SoilTribes



Funded by
the European Union

Funded by the European Union. Views and opinions expressed are however those of the author(s) only and do not necessarily reflect those of the European Union or the European Research Executive Agency (REA). Neither the European Union nor the European Research Executive Agency (REA) can be held responsible for them



SIEĆ KOOPERATYW
SPOŻYWCZYCH



Soli Tribes



Funded by
the European Union

Funded by the European Union. Views and opinions expressed are however those of the author(s) only and do not necessarily reflect those of the European Union or the European Research Executive Agency (REA). Neither the European Union nor the European Research Executive Agency (REA) can be held responsible for them